

"ARTETERAPIA JAKO PRAKTYKA ODDZIAŁYWAŃ ARTYSTYCZNYCH I TERAPEUTYCZNYCH". Pod redakcją Eugeniusza Józefowskiego i Janiny Florczykiewicz.
UNIwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.
POZNAŃ - KALISZ 2012

mgr Iza Jędrulak-Mocur

Warsztat twórczy jako przestrzeń rozwoju dziecka – z doświadczeń w zakresie organizowania działań wspierających rozwój własnego dziecka

W twórczym spotkaniu z dziećmi i dorosłymi, najbardziej interesującą mnie formą jest warsztat plastyczny. Nie zakładam z góry co ma powstać, najważniejszy jest proces, to co wydarzy się podczas pracy. Istotą proponowanej aktywności jest zazwyczaj tworzenie, wytwarzanie, przetwarzanie, celem rozwój kreatywności, wspierający kształtowanie osobowości dziecka.

Mając doświadczenie dydaktyczne i praktyczne w zakresie realizowania działań o charakterze twórczym, analogiczna zabawa z moim synem – Emilem, wydawała mi się naturalną konsekwencją tych doświadczeń – zaczęłam bawić się ze swoim dzieckiem w sposób, jaki bawię się z dziećmi na warsztatach.

Obserwacja zachowania Emila podczas „zabaw” pozwoliła mi na uświadomienie sobie ich roli – z pewnością należy ją rozpatrywać z perspektywy znaczenia działania warsztatowego dla każdego z uczestników, czyli z perspektywy matki organizującej działanie oraz dziecka – podmiotu proponowanej aktywności.

Obserwując reakcje Emila wyraźnie widać, że proponowana aktywność jest dla niego źródłem olbrzymiej satysfakcji i zadowolenia. Cieszy go sama zabawa – przekształcanie, tworzenie, konstruowanie, proponowane tworzywa inspirują go do kreatywnych rozwiązań – widać je w ostatecznej formie powstałych prac, jak również w nietypowych sposobach użycia narzędzi czy tworzyw. Obserwując sposób funkcjonowania Emila na przestrzeni czasu mogę wskazać na specyficzne sposoby jego zachowania, które są nieco inne, w porównaniu do zachowań innych dzieci w jego wieku. Emil jest dzieckiem śmiałym w kontaktach interpersonalnych, odważnie podejmuje zadania nieznanne i trudne, wyraźnie zaznacza się u niego dążenie do eksploracji świata, które ujawnia się w ciekawości, stawianiu pytań, samodzielnym eksperymentowaniu i przejawianiu inicjatywy w stosowanych rozwiązaniach.

Patrząc na warsztat twórczy z dzieckiem z perspektywy matki należy podkreślić, co najmniej dwa aspekty: jego wymiar katartyczny i autoterapeutyczny. Katharsis związane jest z oczyszczeniem z negatywnych emocji, które nierzadko są udziałem matki wychowującej dziecko. Ich źródłem jest poczucie niespełniania się w innych, poza macierzyńską obszarach, głównie chodzi tu o rozwój zawodowy. Całodzienna opieka nad dzieckiem, oprócz radości płynącej z kontaktu z dzieckiem, wyzwała czasami zniechęcenie, wpływając na znużenie i apatię. Często, matkom wydaje się, że ich codzienny sposób funkcjonowania jest nieproduktywny, nieciekawym, przytłaczającym. Warsztat twórczy pozwala na rozbudzenie i czerpanie autentycznej radości, nie tylko z kontaktu z dzieckiem, a także z samej kreacji artystycznej, której istotą jest wywoływanie odczuć hedonicznych. Także widoczny postęp rozwoju dziecka, ujawniając się pełniej podczas działań warsztatowych jest przyczyną zadowolenia i dumy. Charakter relacji z dzieckiem, nietypowy, pełen ciepła emocjonalnego i zaufania buduje właściwy klimat do rozwoju więzi emocjonalnych. Działanie warsztatowe daje się, więc postrzegać w kategorii auto arteterapii, kreacja artystyczna pozwala na określenie sensu życia oraz pełniejsze dostrzeżenie sensu macierzyństwa. Największą nagrodą jest radość dziecka i jego pełny rozwój.

Oprócz samego działania warsztatowego ważne jest jego dokumentowanie, a także dzielenie się swoimi refleksjami i doświadczeniami z innymi. Dzieci są jak kwiaty: nie wiadomo, kiedy rosną..."(W.Widłak „Pan Kuleczka”) Chciałam, aby nasze wspólne życie w jakiś sposób „uwiecznić” - zachować dla Emila i dla nas: rodziców, znajomych i innych zainteresowanych. To dążenie było powodem stworzenia blogu: „emilowowarsztatowo”. Stanowi on formę dokumentacji, scenariuszy zabaw i warsztatów dla rodziców, nauczycieli, animatorów. Nie czerpię z tego faktu żadnych korzyści ani zysków. Po prostu, chcę się podzielić własnym doświadczeniem i pomysłami z innymi ludźmi, którym też zależy na twórczym rozwoju dzieci.

Wierzę, że twórczy rozwój może przyczynić się do ich lepszego życia przedstawiane propozycje działań warsztatowych z pewnością mają szansę przyczynić się do podejmowania efektywniejszych oddziaływań rodzicielskich, ukierunkowanych na wspieranie rozwoju dziecka, mogą być również pomocne w planowaniu zajęć dydaktycznych - Twórcze podejście do życia owocuje korzyściami nie tylko w dziedzinie plastyki ale otwiera umysł człowieka na wiele innych rzeczy w codziennym życiu – na twórcze rozwiązywanie zadań (problemów), kreatywne funkcjonowanie społeczne.

Emil jest dla mnie nieustającym źródłem inspiracji arteterapeutycznej. Motywuje mnie do wymyślania nowych, niezwykłych zadań, a jednocześnie bardzo często sam wymyśla swoje zabawy, ja tylko pomagam mu materiałowo, czy technicznie. Czasami przygotowuję materiały i proponuję temat zabawy, ale to co wydarzy się podczas samej zabawy, jest wielką niespodzianką, często zaskakującą, nową jakością, wydarzeniem.

Na moim blogu przedstawiam dokumentację twórczych akcji i zabaw z moim synkiem Emilem. Poniżej przedstawiłam kilka ich opisów, dotyczą one najbardziej charakterystycznych dla „naszych” warsztatów form. Są wśród nich działania spontaniczne, akcje, warsztaty plenerowe, książka artystyczna i wiele innych.

„Między garnami”:

Często dokumentuję zabawy Emila, które powstają w trakcie jego obserwacji i zabawy z przedmiotami codziennego użytku. Jedną z nich jest zabawa „Między garnami”. Od "małego" Emil miesza w garach. Układa, przekłada, segreguje (według wielkości), dopasowuje pokrywki, wsypuje makaron, gra łyżką na dnie itp. Uwielbia to i często wyciąga garnki z szafki, na co mu na pozwałam. Najpierw Emil po kolei wyciąga garnki i ustawia obok siebie. To pozwala mu zauważyć różnice w wielkości i nauczyć się rozpoznawać te różnice. Mniejszy, większy, największy itp. Dzięki temu, można garnki ustawiać tak, aby osiągnąć zamierzony efekt; ułożyć wieżę, która nie chwieje się albo ułożyć garnki w szufladzie tak, aby idealnie zmieściły się w obszarze szuflady. To zabawy o matematycznym podłożu, przygotowują do logicznego myślenia. Każdy garnek może mieć dopasowaną pokrywkę. Dla małego dziecka to nie lada wyzwanie a zakończone sukcesem poszukiwanie daje mnóstwo satysfakcji i uczy cierpliwości. Garnki to też oczywiście pojemnik do przygotowywania jedzenia. Dziecko chętnie nas naśladuje a „gotując”w prawdziwych garnkach daje poczucie samodzielnego decydowania o organizacji dnia i życia rodzinnego. Uczy przygotowywania posiłków i zasad w kuchni. Metalowe garnki to też idealny instrument, przedmiot do wydawania dźwięków. Emil uderzając drewnianą łyżką w dna garnków słyszy różniące się między sobą dźwięki i próbuje „grać” proste melodie. Bardzo ważne jest zakończenie zabawy, najczęściej Emil pozostawia „bałagan” i najchętniej nic by nie sprzątał, pozostawiając zabawki „do jutra”. Mama uważa inaczej, staram się wytłumaczyć Emilowi, że tak porozkładane garnki przeszkadzają mi w normalnym funkcjonowaniu w kuchni i proszę o ułożenie ich z powrotem do szafek. Bywa różnie ale Emil ma świadomość, że po skończonej zabawie [czy ta zabawa kiedyś się kończy?] powinien poukładać garnki na swoje pierwotne miejsce.

„Zabawa z młynkiem”

Stary młynek z korbką, „przeżył”, na szczęście, duże zainteresowanie Emila. Nie wiem dlaczego, ale okazało się, że to jest „Dziecięcy” młynek. Tak stwierdził Emil. Opowiedziałam Emilowi o przeznaczeniu młynka, opisałam i zademonstrowałam sposób jego pracy.

Emil poprosił, abym wsypała „coś”. Wsypałam cukier i zaczęła się zabawa: kręcenie korbką, zagładanie do szufladki i na koniec najfajniejsze: wyjadanie palcem cukru pudru, który powstał po zmieleniu cukru - Trudno opowiedzieć, jak wielką radość, dała Emilowi zabawa z tym młynkiem.

Młynek jest wiekowym sprzętem kuchennym, odziedziczonym po babci. Pamiętam go z dzieciństwa - lwa z parasolką nad szufladką (logo), i jak pięknie szufladka pachniała pieprzem. Emil dostał młynek ode mnie jako rodzinną pamiątkę a jednocześnie zabawkę. Myślę, że to oryginalna zabawka dla starszego dziecka, a własnoręcznie zmielony cukier jest najlepszy na świecie.

Zabawy w plenerze

Uwielbiamy bawić się w plenerze, często wyjeżdżamy do babci Emila, gdzie możemy przebywać w ogródku. Otaczająca nas przyroda, staje się inspiracją do działań.

W ten sposób powstał warsztat „Domek chustkowy”, który wykonaliśmy z chustek (z odzysku), przypinając je spinaczami do bielizny do gałęzi drzewa. Emil uwielbia budować i urządzać domki, więc ta zabawa była dla niego pasjonująca i dawała wiele możliwości przekształcania „projektu”.

Inna zabawa została przeprowadzona podczas jesiennego spaceru. Wybraliśmy się do lasu bukowego, zabierając ze sobą złotą ramę i „oprawialiśmy” nią piękne widoki leśne. Owa zabawa w kadrowanie przyniosła niezwykle spostrzeżenia na temat obiektów w naturze i ich związków. Była okazją do poszerzenia wiedzy Emila o świecie, dzięki niej poznał wiele obiektów i ich nazw między innymi [tu wymienić poznane rzeczy, może komin fabryki, druty wysokiego napięcia, ??? itd.] Co to są drzewa bukowe, że są wysokie, mają srebrną, gładką korę i piękne czerwone liście, że są to ulubione drzewa mamy i że takie drzewo rośnie przed domem babci. Na ziemi w liściach rosną grzyby, które zbieramy i potem jemy [Emilek jeszcze nie je grzybów]. W ramę można „złapać” ptaka, który siedzi na gałęzi albo leci w powietrzu. Można wykonać sobie portret, trzymając ramę przed sobą. Można położyć się na liściach i zauważyć delikatne gałęzie drzew na tle niebieskiego nieba. Można też przejść przez ramę i to będzie fajna zabawa.

Listopad kojarzy się wielu mamom i opiekunkom z nieprzyjazną porą do spacerów i ograniczoną możliwością zabaw. Ten problem nigdy jednak nie dotyczył mnie i Emila. W listopadzie ubraliśmy ogródkowe drzewa w ciepłe płaszcze:

„Gdy pojawia się mgła, wieczorem siedzimy z Emilem z nosami przy szybie i patrzymy na świat zatopiony w białej chmurze. Widzimy niecodzienny, bajkowy świat. Szczególnie drzewa, podświetlone lampami, wyglądają jakby ożyły. Ich czarne kontury, ostro odcinają się, na tle białej mgły. Wydawać by się mogło, że ożywają i rozmawiają z nami.

Przeprowadziłam z Emilem zabawę ożywiania (personalizacji) drzew. Wieczorem, wzięliśmy aparat na statywie, trzy niepotrzebne płaszcze z wypchanymi rękawami i spinacze. Emil dzielnie, po ciemku, niósł koszyk spinaczy i ciągnął za sobą dużą kurtkę. Wybieraliśmy drzewa (podświetlone lampą uliczną) i zakładaliśmy im ubrania (przytwierdzając je spinaczami).

Efekt naszej pracy został sfotografowany. Bardziej interesowały nas kontury drzewa i jego ubrania, dlatego robiłam zdjęcia bez lampy fotograficznej.

Ubrane drzewa zrobiły wrażenie na nas po ciemku – wydawały się ożywione ale trochę straszne. Za dnia stały się nam bliższe bo nie były już takie straszne, a wręcz zabawne w tych swoich przebraniach. Długo jeszcze stały ubrane w ogródku wzbudzając zainteresowanie sąsiadów :) i za dnia i stały się nam bliższe [niezrozumiałe, dlaczego za dnia były bliższe?]

„Emilaki”:

Powstały podczas wizyty w centrum ogrodniczym. Maj, to miesiąc pięknie kwitnących kwiatów. Emil lubi przyglądać się kwiatom i lubi wachać ich zapach. Tak jak wszyscy. Aby jeszcze bardziej, wczuć się w klimat kwiatowy, zaproponowałam Emilowi właśnie personifikację kwiatową. Wydrukowałam na papierze wizerunki twarzy Emila o większych i mniejszych rozmiarach. Wycięłam i pokazałam jak przykładać do kwiatka, aby „odsłonił swoją twarz”. Zrobiliśmy kilka

portretów na naszym balkonie, a później udaliśmy się do ulubionego centrum ogrodniczego. Często tam chodzimy podczas spacerów, podziwiać kwiaty. W centrum sfotografowałam mnóstwo pięknych kwiatów z twarzą Emila. Nazwaliśmy je „Emilaki”. To tylko nasz emilowy przykład, a przecież można zrobić, na przykład na prezent, swojego kwiatka z twarzą mamy, babci, taty, siostry, brata, dziadka, koleżanki, kolegi itd. Zdjęcie wydrukować i oprawić w ramkę. Nie obrabiałam zdjęć na komputerze, liczyła się zabawa i fotografowanie.

Zrobiliśmy też, niespodziankę tacie, gdy przyszedł do domu i z Emilem szukał emilowych kwiatków. Bardzo się ucieszył, na ich widok.

Konstrukcje z „rzeczy niepotrzebnych”

Oboje z Emilem uwielbiamy rzeczy niepotrzebne - śmiecie, zużyte przedmioty są najciekawsze i najbardziej inspirujące w zabawie. Wykorzystując stare parasole Emil stworzył „Budki” (malując je). Ja przyczepiłam je do tyczek bambusowych i nasze „Budki” stały się ozdobą i zabawką ogrodową.

Do ulubionych zabawek należą, na przykład, stare przedłużacze i rury PCV. Emil potrafi się nimi bawić godzinami, budując przemyślane konstrukcje. Raz stworzył „Zagłębienie rury” wbijając rury w piasek piaskownicy stworzył całe rurowe miasto.

Pewnego letniego dnia, w ogrodku zbudowaliśmy kredens ze starych skrzynek po owocach. Skrzynki po owocach zbierałam już od dłuższego czasu, dzisiaj, udało mi się w końcu je wszystkie połączyć. Drewniane skrzynki „ozdobiłam” serwetkami z odzysku (takimi, których nie szkoda wystawić na zmienne warunki atmosferyczne). Każda „komórka” została inaczej urządzona, przy wykorzystaniu różnych przedmiotów.

Zabawa pochłonęła mnie na kilka godzin.

Moja mama śmiała się i mówiła do Emila, że mama bawi się jak w dzieciństwie. Przyznaję, przy tej konstrukcji, Emil niewiele miał do zrobienia, ale jest to nasz wspólny mebel ogrodowy i może teraz ustawiać w nim co chce i jak chce. W kredensie znalazły się nasze „Weki na wieki”, „Emilowe kwiaty” oraz naczynia i przedmioty do zabawy, dekoracji. Siedząc w leżakach patrzyliśmy na naszą „Meblościankę” z radością, Emil tym większą, bowiem był wysmarowany od palców stóp do czubka nosa czarną farbą - znalazł sobie zajęcie podczas gdy mama bawiła się w układanie.

„Weki na wieki”

Istotą tej akcji było „wekowanie” wspomnień. Dużo jeździliśmy po okolicy i zwiedzaliśmy zabytki, przyrodę. Pomyślałam, że można by było zatrzymać te chwile w jakiś sposób na dłużej, pomyślałam, że analogicznie do przygotowywania weków na zimę z darów lata, możemy zawekować nasze wspomnienia - w słoikach. Do szklanych słoików powkładaliśmy z Emilem różne rośliny, kojarzące się nam z teraźniejszym czasem. Znalazły się w nich: zasuszony rzepak z postoju na polu, kwiaty kwitnącej, dzikiej jabłoni z wycieczki po okolicy, zasuszone podczas Świąt Wielkanocy kwitnące kwiaty, zielona zupa z młodych listków z wędrownki, zupa z mleczy. Emil zrobił też masę z piasku, na bolącą stopę (wczoraj zrobiłam mu okład z altacetu na stópkę).

Po zakręceniu słoików, wycieliśmy ze starej bawełnianej bluzki serwetki do okrycia pokrywek. Nasze weki stanęły w kredensie ogrodowym. Będziemy je sukcesywnie „produkować” tak, aby zimą móc wspominać piękne; wiosenne i letnie chwile.

„Pismo badyłowe”

Podjęmowana zabawa często przybiera charakter zajęć plastycznych. Wykorzystując na przykład kartony z recyklingu Emil tworzy miasta, pociągi, domki. Pisze gałązkami zanurzonymi w tuszu „Pismo badyłowe”, zrasza wodą wcześniej namalowany obraz i powstaje „Rozmyciella”.

Emil tworzy również książki artystyczne z niebieskich, czerwonych przedmiotów, np. książka pt. „Niebieskie sny”

Dni są krótkie, szybko zapada zmrok. Nic, tylko spać. Przygotowałam dla Emila warsztat o

snach, niebieskich snach. Jestem zbieraczem różnych niepotrzebnych rzeczy. Ze swojej kolekcji przygotowałam tylko niebieskie przedmioty. W sklepie spożywczym dostałam pudełko po owocach z niebieską folią z przegródkami. Położyłam przed Emilem te rzeczy i zaczęliśmy zabawę. Najpierw rozmawialiśmy o snach; co to jest, co się nam śni i kiedy. Później, zaproponowałam, aby opowiedział niebieskie sny i pokazał je, za pomocą niebieskich małych przedmiotów, do wyboru. Przedmioty miały różne odcienie niebieskiego, najbardziej podobał się „Ledynowy” (seledynowy). Emil opowiadał o przedmiotach które brały udział w śnie i wkładał je do przegródek. Nie muszę pisać, ile pożytecznych zdolności i uczuć, wywołuje taka zabawa. Cała opowieść, została przyklejona na stałe w przegródkach. Wpadłam na pomysł, że razem z opakowaniem, będzie pierwszym tomem naszej książki artystycznej (dzieci też mogą tworzyć książki), którą zatytułowaliśmy „Kolorowe sny”.

„Opowieści herbaciane”.

Kuchnia była inspiracją do zabaw typu „Opowieści herbaciane”. Pochmurny i zimny dzień, nastroił mnie do zabawy z rozgrzewającą herbatą. W filiżankach i miseczkach zaparzyłam, różnego rodzaju herbaty. Różniły się kolorem i zapachem. Herbata czarna, zielona, biała, owocowa, rooibos, mięta. Wybrałam takie, które są zapakowane w torebki. Przygotowałam stół: pod białym płótnem położyłam folię, aby nie zamoczyć stołu. Zaparzoną i lekko przestudzoną herbatę poukładałam na stole. Zaprosiłam Emila. Od razu zaczął wąchać i smakować kolorowe płyny. Pokazałam, jak można malować herbatą, za pomocą torebek herbacianych. Przykładaliśmy torebki a kolorowa herbata rozpląwała się i zabarwiała płótno. Powstawały rozmyte, kolorowe plamy, przypominające kwiaty, zieleń i lato. Emil popijał owocową herbatę i malował na płótnie. Po pewnym czasie, zaczął malować na kartce papieru, torebkami i palcami. W końcu, zażyczył sobie długi pasek papieru i malował; rozlewając herbatę na papier. Tak powstało herbaciane „malarstwo. Zapachniało latem w ten pochmurny dzień.

Owoce, warzywa i artykuły spożywcze są tworzywem w takich zabawach jak:

Wyspa szczęścia ze słodyczy

Z okazji Dnia Dziecka, urządziłam dla Emila ucztę połączoną z zabawą. Przygotowałam okrągłe wafle i słodczy - ciastka, czekoladę, cukierki, posypki. Materiały idealne do słodkiego uczczenia Dnia Dziecka. Powiedziałam Emilowi, aby z tych słodyczy ułożył wyspę. Za pomocą zielonego lukru, przyklejaliśmy i układaliśmy jej elementy, przy okazji podjadając składniki. Gdy zasypywaliśmy ulicę wyspy, kolorową posypką i wylewaliśmy zieloną rzekę lukru, słodkie szczęście malowało się na twarzy Emila. Wyspa pozostała do konsumpcji na kolejne dni. Tatuś, też został do niej zaproszony. Wyspa, to tylko przykład, mnóstwo innych, ciekawych rzeczy można wykonać ze słodyczy - koniecznie na Dzień Dziecka!

Zabawy z ubraniami

Dzieci lubią się przebierać, Emil również. Często bierze kredki do malowania twarzy, staje przed lustrem i maluje twarz, tak jak chce. Albo, przygotowuję stare swetry a Emil przebiera się w nie i demonstruje „Modną dzianinę”. Chłapie się w błocie w zielonym płaszczyku i udaje żabę. Nakłada pelerynę przeciwdeszczową i staje się „Ruchomą rzeźbą”:

Skupiając się na Emilu, poprzez współczesne media, dzięki formie „bloga”, ludzie na całym świecie mogą obserwować naszego bloga. Cieszy mnie to ogromnie, gdy widzę, że nasze warsztaty i zabawy inspirują innych rodziców i nauczycieli. Zagadnienia warsztatów są podzielone tematycznie w zakładce „Etykiety” co pozwala na szybsze znajdowanie interesujących zagadnień.

Prowadząc bloga „emilowowarsztatowo”, linkuję go także z drugim blogiem „warsztatowo”, na którym dokumentuję inne moje warsztaty i zajęcia z dziećmi - te z przeszłości jak i teraźniejsze. W ten sposób, prowadzę rodzaj artystycznej dokumentacji.

Nie wszystkie wydarzenia, zabawy i chwile da się uwiecznić, zapisać, zachować. Te, zostawiam tylko dla siebie, dla Emila.

"scenariusz udostępniony jest na zasadach licencji Creative Commons Uznanie autorstwa-Na tych samych warunkach 3.0 Polska(CC BY-SA 3.0 PL). Pełen tekst licencji dostępny jest na stronie: <http://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/pl/legalcode>"